



Grey Scale #13



Part Code  
ST1316



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



*Wł. 30.889*

# POCZUCIE OBOWIĄZKU.

W jaki sposób może szkoła wpływać  
na wzbudzenie tegoż u dzieci.

Napisał

*424*

SAL. SPITZER

star. naucz. wydział. w szkole imienia Cesarza Franciszka Józefa  
i w Uzupełniają. szkole przemysł.



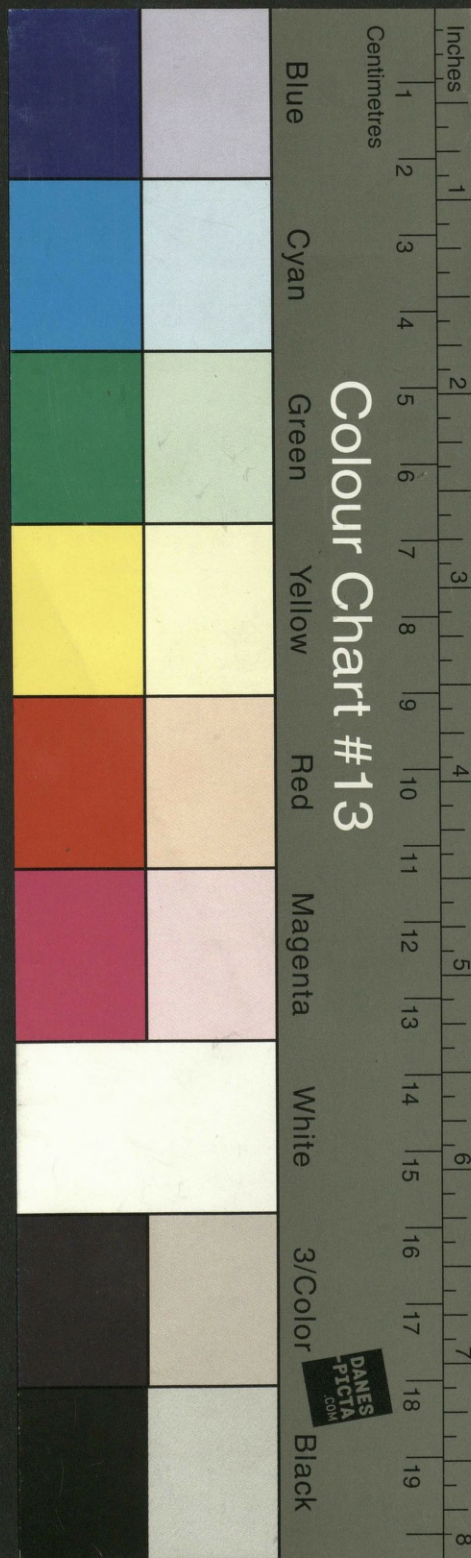
Gena 20 ct.

Czysty dochód na cele dobroczynne.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA. — DRUKIEM JÓZEFA FISCHERA.

1899.



432. 30. 889 5

# POCZUCIE OBOWIĄZKU.

W jaki sposób może szkoła wpływać  
na wzbudzenie tegoż u dzieci.

Napisał

424

SAL. SPITZER

star. naucz. wydział. w szkole imienia Cesarza Franciszka Józefa  
i w Uzupełniaj. szkole przemysł.



Gena 20 ct.

Czysty dochód na cele dobroczynne.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA. — DRUKIEM JÓZEFA FISCHERA.

1899.

# POCZUCIE OBOWIĄZKU.

W jaki sposób może szkoła wpływać  
na wzbudzenie tegoż u dzieci.

Napisał

SAL. SPITZER

star. naucz. wydział. w szkole im. Ces. Franciszka Józefa  
i w Uzupelniaj. szkole przemysł.



Praca, przez Wydział konferencyjny uznana za najlepszą na ten temat  
a nagrodzona przez Prześw. c. k. Radę szkolną dekretem pochwalnym z dnia  
4. stycznia 1898 r. l. 1955.

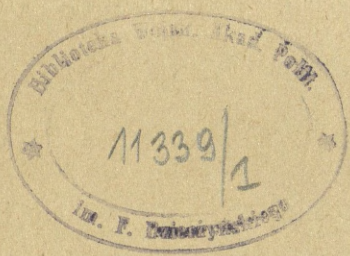
KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA. — DRUKIEM JÓZEFA FISCHERA.

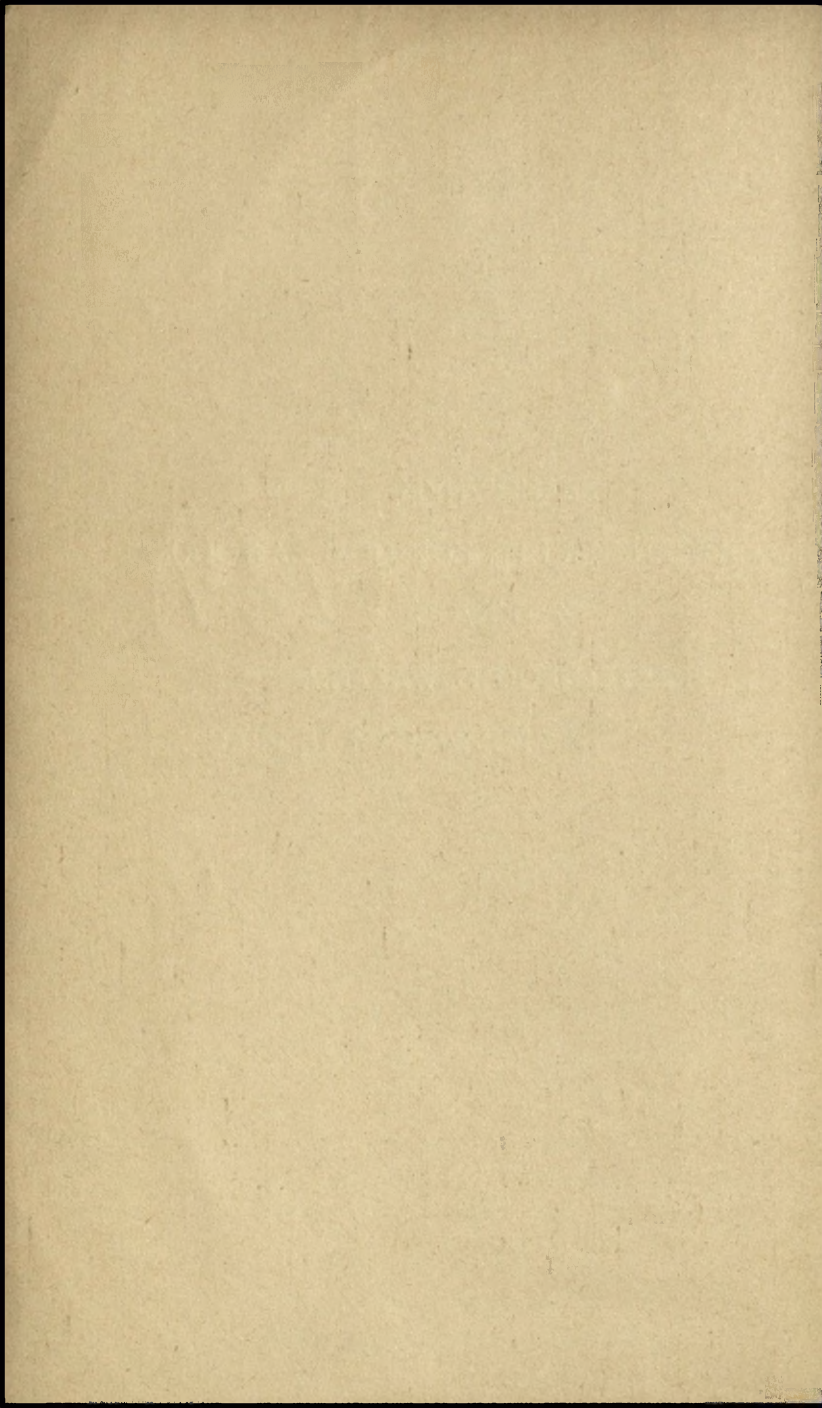
1899.

UNIVERSITY OF TORONTO

1911



SZANOWNYM  
Pp. KOLEŻANKOM i Pp. KOLEGOM ZAWODU  
W DOWÓD  
RZETELNEGO POWAŻANIA  
POŚWIĘCAM TĘ PRACĘ.





Kto ufność swoją li w Bogu złoży,  
Po obowiązku drodze wciąż kroczy  
I pilnie zważa na rozkaz Boży,  
Ten swe nadzieje spełnione zoczy.

## I.

Ze zmianą ustroju społecznego zmieniają się stale także cele i zadania szkoły, stosownie do wymogów tejsze stawianych.

Pierwotnem zadaniem szkoły, wówczas gdy oświata mogła być udziałem tylko klas uprzywilejowanych, było wyłącznie nauczanie w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli udzielanie uczniom pewnego zasobu wiedzy pozytywnej.

W czasach patryarchalnych dom, rodzina, wyłącznie starały się o wychowanie pod względem religijnym i moralnym. Ojciec i matka — jako zwierchność rodziny — byli przykładem i wzorem wszelkich enót obywatelskich, które też starali się praktycznie wszczepiać w swoje dzieci.

Dziś, kiedy ojciec i matka toną w wirze zajęć i obowiązków, lub zabaw i uciech światowych, wyzwalają się zupełnie od wszelkich obowiązków względem swych dzieci a całe dzieło wychowania i wykształcenia młodzieży spoczywa w rękach szkoły, czyli nauczyciela.

Gdy dawniej szkoła jako instytucya, utrzymywana z funduszków prywatnych, była dobrodziejstwem, nie każdemu dostępnem, obecnie szkoła jest instytucją publiczną, mającą z obowiązku każdemu oddawać swe usługi.

Nie też dziwnego, że obecnie coraz bardziej rosną pretensye do szkoły a ta, chcąc w całej pełni wywiązać się ze swego zadania, przyjmuje na siebie coraz więcej powinności, które wzmagają i potęgują się niemal z dniem każdym.

Przekonanie, że jaka szkoła, taki naród, jest tylko logicznem następstwem faktów, bo jaki nauczyciel, taka szkoła; jaka szkoła, taka młodzież; jaka młodzież, takie później społeczeństwo, taki naród cały.

Szkoła też, uznawszy, że samo nagromadzenie wiedzy jeszcze wcale nie stanowi o wartości człowieka, ale jego zasób moralnych zalet nadaje mu wartość, już od dawna przyjęła w program swych celów nietylko naukę, ale i wychowanie, a na miejscu naczelnem wychowanie religijno-moralne.

Obecnie dwoiste zadanie szkoły w kierunku nauczania i wychowania jest też w tak ścisłej łączności, że niemal nie dadzą się oddzielić, ani odgraniczyć.

Cel wychowania wogóle przez różnych pedagogów i myślicieli został rozmaicie zdefiniowany.

Pedagog angielski Jakób Mill streścił cel wychowania w zdaniu, że „należy uczynić jednostkę ludzką, o ile to możebne, narzędziem szczęścia naprzód dla samej siebie a następnie dla innych istot“.

J. J. Rousseau przedstawia jako cel wychowania „powrót do pierwotnych stosunków przyrody tak pod względem wychowanka, jak i jego otoczenia“.

Niemiecki filozof Herbert pojmuje charakter moralno-religijny jako najwyższy cel wychowania.

Szwajcarski pedagog Pestalozzi określa zadanie wychowania w dziele swem „Lienhard i Gertruda“ w sposób następujący: „Wychowanie powinno do tego zdążać,

aby dzieci miały bojaźń bożą, były pobożne, rozsądne i miały siłę do spełniania obojętnie, wytrwale i skutecznie obowiązków w swoich względem Boga, bliźnich i siebie samych“.

Grzegorz Piramowicz, znakomity pedagog polski, w dziele swem „Powinności nauczyciela“ w rozdz. I. „O celu, obowiązkach nauczyciela“ określa cel wychowania w sposób następujący: „Żeby ludzie byli szczęśliwi, żeby i drugim i sobie stali się pożyteczni, trzeba naprzód, ażeby mieli zdrowie, z dzieciństwa wzmocnione, ażeby nabyli siły, porzebnych do prac i powinności swego stanu; trzeba powtórnie, ażeby znali i wykonywali, co Bogu, co bliźnim swoim, co sobie samym winni, żeby za młodu wprawieni byli w dobre obyczaje, w sprawiedliwość, pracowitość, skromność, trzeźwość, żeby umieli poskramiać złe żądze i chronić się złych nałogów.“

Wiekopomna „Komisya Edukacyi Narodowej“ wyraziła cel wychowania w słowach prostych a jednak bardzo trafnych i głęboką prawdę zawierających, że „istota edukacyi człowieka i obywatela zależy na tem, aby ucznia sposobnym ze wszech miar uczynić do tego, aby i jemu było dobrze i z nim było dobrze społeczeństwu.“

Stan. Szczepanowski jako prezes „Towarz. Pedagogicznego“ na Walnym zjeździe w Stanisławowie dnia 20. lipca 1897 r. w swoim referacie „Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowym“ obok bardzo wielu wygłoszonych trafnych myśli określił zadanie szkoły w następujący sposób :

„Nie mogę się zgodzić z tem zapatrywaniem, aby całe wykształcenie było jedynie wyuczeniem się szeregu lekcyi, bo ja stawiam ponad wszelkie wyuczenie się, ponad egzamina we wszystkich szkołach i uniwersytetach tę najwyższą szkołę: szkołę życia samego; i dlatego robię kategorię“

różnicę pomiędzy dwoma metodami oceniania skutków wychowania i rozróżniam mądrość od uczoności.

„Śmiem twierdzić, że społeczeństwo nie potrzebuje się wcale składać z samych tylko uczonych ludzi t. j. specjalistów, którzy pojęli wszystkie te szczegóły i skomplikowane zadania, jakie są potrzebne dla wykształcenia n. p. lekarza, urzędnika lub profesora.

„Ale śmiem twierdzić, że całe społeczeństwo powinno się składać z mądrych ludzi i dlatego nie wyobrażam sobie, aby ta mądrość była tylko dostępną na podstawie tych najrozmaitszych egzaminów i dyplomów, które pociągają za sobą hierarchia szkolna.

„A nawet wątpię, czy jakikolwiek dyplom dla mądrości może istnieć, czy może istnieć egzamin z mądrości. Bo cóż to jest mądrość? Mądrość to jest zrozumienie przez człowieka tego miejsca, które zajmuje w życiu, na świecie, w swojej ojczyźnie, rodzinie, społeczeństwie. Mądrość jest to zrozumienie tych obowiązków, które posiada na-przód jako syn lub córka rodziców, które posiada później, jako głowa rodziny, które posiada jako obywatel kraju, które posiada jako obywatel wobec innych obywateli. Ten, kto zrozumiał obowiązki, które wypływają z tych stosunków i kto przystosował swój charakter do tych obowiązków, kto zrozumiał tę busołę, tę igłę magnetyczną, którą każdy człowiek posiada w swoim sumieniu, która nim kieruje w labiryncie życiowym — ten jest człowiekiem mądrym.

„Otóż mnie się zdaje, że do tej mądrości, do tej równowagi pomiędzy charakterem a obowiązkiem, każdy człowiek powinien dążyć, na jakimkolwiek stopniu wykształcenia on poprzestał. Jeżeli szkoła elementarna dała mu nietylko elementarne wykształcenie, to mu

dała zarazem narzędzie do ręki, aby umiał także w życiu późniejszym zdobyć sobie to dalsze wykształcenie, potrzebne do spełnienia obowiązków swojego stanu i położenia. Szkoła zrobiła już swoje a własne doświadczenie i własna praca powinny zrobić resztę przy pomocy tych wszystkich innych wielkich czynników, które oprócz szkoły wpływają na wykształcenie i wychowanie t. j. kościoła, rodziny i społeczeństwa“.

W istocie umiejętności ściśle i znajomość języków nie mają nic wspólnego z moralną wartością lub szczęściem tego, który je posiada. Często nauka wzbija człowieka w pychę, czyni go samolubnym i nieużytecznym społeczeństwu. Literacko wykształceni ludzie dochodzili często do wielkich myśli, które wywierały znaczny wpływ po wszystkie wieki na ludzkość, ale rzadko zdobywali sobie moralną wielkość czynu, natomiast znakomici działacze wśród ludzi mało poświęcali się literaturze.

Instrukcyja, przedstawiając cel i zadanie szkoły ludowej, wskazuje na krajową ustawę szkolną z dn. 1 lutego 1885 r. i streszcza w następujących punktach działalność tejże w kierunku wychowawczym; mianowicie poleca oświecić dzieci: 1) o zasadach religijnych i moralnych; 2) o obowiązkach obywatelskich; 3) o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcą.

Po wychowaniu religijno-moralnem kładzie więc ustawa wyrobienie poczucia obowiązku, jakoteż o zadaniach i warunkach zawodu, co tylko uważać należy za bliższe określenie obowiązków. I bardzo słusznie!

Człowiek sam dla siebie nie stanowi celu życia, ale dobro jego bliźnich stanowi również główny cel przeznaczenia.

Poeta grecki Meander, który żył na 300 lat przed Chr., powiedział: „Życ dla siebie samego nie jest to żyć. Ilekroć czynisz co zanego, bądź przekonany, że Bóg sam bierze udział w dobrej sprawie.“

Mędrzec żydowski Hillel, który żył na 60 lat przed Chr. mawiał: „Jeżeli nie ja sam dla siebie działać będę, któż dla mnie co uczyni? — Jeżeli ja tylko dla siebie samego pracować będę, cóż ja wtedy znaczę? — Jeżeli nie teraz, to kiedyż będę pracował?“ (P. A. I. 14).

Jednostka w społeczeństwie ma tylko o tyle znaczenie i spełnia swoje przeznaczenie, o ile przyczynia się do dobra ogółu.





Ścieżka ziemskich powinności  
Drogą szczęścia jest w przyszłości.

## II.

Każdy człowiek\*), najbogatszy, czy najuboższy, zmuszony jest do pełnienia pewnych obowiązków, inaczej staje się ciężarem społeczeństwa, które go nie tylko potępia, ale wyklucza z pośród siebie.

Najpotężniejszą dźwignią działania ludzkiego jest pełne nadziei przyczynienie się do uskutecznienia dobrej sprawy.

Życie człowieka niema wielkiej wartości ani w oczach dotyczącej jednostki, ani u bliźnich, jeżeli nie nosi na sobie piętna namaszczenia obowiązku.

Spełniania obowiązków swoich na tym świecie wobec Boga i bliźnich, spełniania ich wytrwale i sumiennie domagają się od nas zdolności, przez Stwórcę nam użyzione, jakoteż rozumne władze przełożone.

Wola Wszechmocnego kieruje naszą wolą, wskazuje, co dobre a co złe, co prawe a co fałszem, czyni nas odpowiedzialnymi wobec siebie, ludzi i Boga, czyli wskazuje nam obowiązki nasze.

Obowiązki istnieją w każdej porze życia a zakres obowiązków nie zna prawie granic.

Nasza dola szczęśliwa lub nieszczęśliwa wprawdzie nie od nas zależy, ale w każdym razie w znacznej mierze od sumiennego lub niesumiennego wykonywania obowiązków naszych.

\*) Według *Smilesa*.

„Jeder Mensch ist seines Glückes Schmied“ mówi Schiller, co w przeważnej części rozumieć należy, iż odnosi się to do rzetelnego wykonywania obowiązków, na nas ciążących.

Wilhelm Humboldt powiada: „W życiu naszym godnem jest uwagi, iż kiedy się nie troszczymy o szczęście lub nieszczęście, ale się oddajemy ścisłemu pełnieniu obowiązków, wówczas szczęście przychodzi do nas samo przez się — co więcej, wytryska ono z życia pełnego niepokoju, klęsk, oraz niezaspokojonych potrzeb“.

Göthe był zdania, że „najważniejszym obowiązkiem człowieka jest załatwienie bieżących spraw codziennych.“

Bezwzględne posłuszeństwo dla obowiązku za wszelką cenę jest najszczytniejszem znamieniem wysoko cywilizowanego życia ludzi.

Spełniając obowiązki, możemy wykonać wielkie dzieła humanitarne i cywilizacyjne.

Spełnianie obowiązków jest właściwą treścią całego życia naszego.

Kraj, którego obywatele spełniają obowiązki swoje wedle możności, kwitnie i rośnie w potęgę, kraj zaś, którego obywatele nie znają i nie wykonują obowiązków względem swej ojczyzny, upaść musi.

Pragnąc dźwignąć ojczyznę naszą, musimy się starać o wszczęcie świadomości obowiązków społeczeństwa względem niej.

Gdy całe bohaterstwo obywateli skończy się na przeciągłym politykowaniu w handelkach, restauracjach, piwiarniach, kawiarniach i przy zielonym stoliku, a poświęcenie obywateli na gorliwym zajmowaniu się plotkami i modami, ojczyzna nie wiele na tem zyska!

Obowiązek w swojej najczystszej formie nie pozwala

nikomu myśleć o samym sobie, ale należy go spełniać, nie myśląc wcale, iż czynimy poświęcenie.

Obowiązek, spełniony za zapłatę, też nie wiele wart.

Z upodobaniem przyglądamy się natomiast dziełom, wykonywanym bez egoizmu, ale w imię obowiązku i czystej miłości bliźniego.

Zasadą obowiązku jest zaparcie się siebie samego!

Prawdziwy obowiązek nie głosi sam o sobie, a najszczytniejszy rodzaj obowiązku jest ten, który się spełnia tajemnie, bez wiedzy i rozgłosu ludzi, co mu właśnie nadaje owe piętno namaszczenia i szlachetności.

Szczere wykonywanie obowiązków nie odbywa się podług zwykłego trybu moralności i mądrości świata.

Punkt wyjścia dla obowiązku stanowi wyższy kodeks i obszerniejsze wyznanie wiary.

Oceniając wartość człowieka, osądzamy ją według stopnia posłuszeństwa i ze stanowiska wieczystego obowiązku rodu ludzkiego.

Piękny przykład spełnionego obowiązku pozostawił żołnierz, który stojąc na warcie w Pompei, podczas wybuchu Wezuwiusza nie ruszył się ze swego miejsca, aż zdławiony został wyziewami i zasypany popiołami. Po odkopaniu miasta znaleziono go na posterunku, którego nie opuścił mimo grozy wybuchającego żywiołu, ale wytrwał na stanowisku swoim, aż do kresu życia. Hełm, kopię i napierśnik owego strażnika oglądać można w muzeum bourbońskim w Neapolu.

Również piękny przykład poczucia obowiązku dał jeden z amerykańskich mężów stanu Davenport ze Stamfordu, członek ciała prawodawczego stanu Konektykut w Ameryce półn. przed przeszło stu laty. Gdy senat odbywał posiedzenie, nastąpiło nagle i niespodzianie zaćmienie słońca.

Wielu z obecnych sądziło, że nadszedł dzień Sądu ostatecznego, a jeden z nich zaproponował, aby obrady zamknięto. Wtedy Davenport oświadczył, że jeśli nadszedł dzień ostateczny, to on właśnie pragnie pozostać na swoim stanowisku, aby spełnić swój obowiązek. Proponował on, aby przyniesiono świece i prowadzono dalej obrady, na co też inni się zgodzili. Wytrwanie w obowiązku było więc maksymą tego rozumnego człowieka.

Poczucie obowiązku — jako uczucie etyczne — istnieje w zawiązku w duszy każdego człowieka i objawia się przede wszystkim w poczuciu obowiązku względem Boga (ujawnia się to nawet u dzikich ludzi w ich kulcie religijnym), odzywają się w nas dalej obowiązki względem rodziny, względem przełożonych i podwładnych, sąsiadów, bliźnich wogóle i państwa, które nawzajem znowu ma obowiązki względem obywateli.

Większą część tych obowiązków wykonuje się niejako prywatnie, w zaciszu domowym, gdzie nas nie kontrolują publicznie. Dlatego spełnianie obowiązków zależy od naszej sumienności, od naszego charakteru moralnego, od siły woli. Dopiero w dalszym rządzie wykonywanie obowiązków podlega kontroli praw i ustaw, którym musimy być posłuszni.

Ponieważ sumienność, charakter i siła woli jest tylko wynikiem duchowych przymiotów każdego osobnika a te zawisłe są od stopnia oświaty umysłu naszego, dlatego pierwszym warunkiem wszelkiej moralnej wartości jest rozbudzenie umysłu przez oświatę.

Gdy umysł się rozjaśnia, gdy sumienie uwydatnia swą potęgę, charakter się ustali, siła woli się wzmacnia — wzrasta zarazem poczucie odpowiedzialności i obowiązków człowieka, który poddaje się wyższej woli i zgodnie z nią

postępuje — postępuje nie przymusowo, ale dobrowolnie, z ochotą — prawo, rządzące nim, nie jest prawem grozy, ale prawem Boga miłości.

Spełnienie obowiązku jest źródłem najrzetelniejszych rozkoszy moralnych, najmilszą nagrodą za wykonanie uczciwego czynu.

Ludzkość, nie pojmująca i nie wykonująca obowiązków swoich w stosunkach wzajemnych, popadłaby w największe rozprzężenie, w największą anarchię.

Sokrates (ur. 468 przed Chr.) szerzył przekonanie, że jedynie wartościową filozofią jest ta, która nas uczy moralnych obowiązków i udziela religijnej nadziei.

Platon (na 400 lat przed Chr.) mówi: „Niechaj ludzie wszystkich stanów, szczęśliwi lub nieszczęśliwi, tryumfujący lub pokonani, spełniają swój obowiązek i pozostają zadowoleni“.

Tennyson w odzie na cześć księcia Wellingtona pisze:

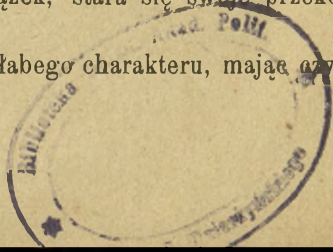
„Nieraz w dziejach naszej pięknej wyspy  
Ścieżka obowiązku stawała się gościńcem do sławy“.

Biskup angielski Hooker powiada: „Trzy są ważne pojęcia, zawarte w słowach: kontrola nad sobą samym, obowiązek i sumienie. Przyjdzie czas, gdy te trzy wyrazy, oznaczone ze skromnością i pokorą, sprowadzą więcej błogosławieństwa, aniżeli trzy tysiące tomów, napisanych z błyszczącym, wzniosłym talentem.“

Darwin powiada, iż „pobudki sumienia w połączeniu ze skrucą, oraz uczuciami obowiązku, stanowią najważniejsze różnice, dzielące nas od zwierząt“.

Kto poznał swój obowiązek, stara się swoje przekonanie w czyn zamienić.

Człowiek słabej woli i słabego charakteru, mając czyn



jaki spełnić, zastanawia się nad tem, co świat powie. Człowiek moralnie silny, wyższy ponad zwykłe tłumy, zważa tylko na to, czy spełnia swój obowiązek, nie dbając o sąd pospółstwa.

Dobra wola nie zawsze dobry czyn wydaje. Potrzeba wytrwałości w działaniu i odwagi. Stanowcza wola musi nie tylko wykonywać trudne obowiązki, ale musi często kroczyć szybko i energicznie wśród rozlicznych przeciwności, które stawają na drodze życia każdego człowieka. Odwaga stanowi zatem niezbędne dopełnienie warunków, potrzebnych do wypełnienia obowiązków.

Niepokoje, troski i przeciwności przy wykonywaniu rozmaitych naszych obowiązków należy znieść spokojnie wypełnić obowiązki wytrwale i z zamiłowaniem jako wolę Boga.

Człowiek z wolą stanowczą i szlachetnymi popędami pobudza i zapala umysły innych i nakłania ich przekonania do swoich poglądów na obowiązek.

Czyn, wykonany pilnie i pracowicie, udziela mileżąco widzowi siły, o której nie można powiedzieć, jak daleko sięga.

Dobre czyny dodają siły samemu wykonawcy i zdolne są natchnąć innych ludzi pobudkami dobrego postępowania.

Jeżeli szkoła ma zatem spełnić zadanie wychowawcze, musi ona w dzieciach wzbudzić poczucie obowiązku i doprowadzić je do możliwej doskonałości.





Mieście nadzieję, bo nadzieja przejdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych.

*Słowacki.*

Cechą dobrych ludzi jest, że ufają w lepszą przyszłość. *Mickiewicz.*

### III.

Poczucie obowiązku, jak już wyżej wspomniano, należy do rzędu uczuć etycznych, które wzbudzić należy w uczniach i pielęgnować zarówno, jak inne uczucia etyczne.

Najdzielniejszym środkiem kształcenia uczuć etycznych jest przykład otoczenia, który najpotężniej i najskuteczniej działa, o wiele silniej niż nauka, bo zasada się na chęci naśladowania, właściwej każdemu.

Przykład jako uzmysłowienie pewnej myśli, silniej przemawia do przekonania dziecka, również jak nauka, uzmysłowiona okazami lub obrazami.

Mędrzec rzymski Seneca słusznie powiedział: „Długą jest droga przez nauki, krótką i skuteczną przez przykłady.“

Przykład musi być oczywiście stały, niezmienny i jednolity, jeśli ma być skuteczny. Lecz właśnie największą trudność i najkardynalniejszy błąd w wychowaniu stanowi niezgodność wpływów domowych i otoczenia z wychowawczem działaniem szkoły.

Szkoła jako instytucya wychowawcza ma wprawdzie tylko wyręczać dom rodzicielski i to w ograniczonym zakresie, dlatego tembardziej potrzebuje w swem działaniu poparcia i pomocy ze strony rodziców i opieki domowej.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że szczególnie obecnie wpływy domowe w przeważnej części są wręcz sprzeczne z usiłowaniami nauczycieli tak dalece, że dom nietylko odmawia współdziałania, ale czasem nawet burzy to, co szkoła zbudowała.

Ta niefortunna okoliczność jest też powodem osłabienia wpływu wychowawczego zarówno domu, jak i szkoły.

„Tylko wtedy, gdy dom ze swej strony popiera rozszerzenie wiedzy, rozwój uczuć, woli i zręczności, których zamierza dokonać szkoła, gdy jej usiłowaniom z czynną przychodzi pomocą, a wreszcie, gdy szkoła nawzajem umie niejako wkorzeń swe nauki i podniety w ugruntowany już zakres poglądu wychowanka: tylko wtedy wnikają aż do głębi duszy młodzieży tak połączone wpływy, pod których błogosławionem działaniem szybko dojrzewają zapamiętania i budzą się zarody charakteru“ — powiada niemiecki pedagog Willmann.

Trentowski mówi: „Przykład rodziców jest dobroczynnem, jasnym i ciepłym w świecie wychowania słońcem. Gdzie ojciec wietrznik, wietrznik jest syn; jaka matula, taka córula.“

Lindner twierdzi: „Najważniejszym ze wszystkich współczynników jest towarzystwo t. j. otoczenie ludzkie, w którym się wychowanek znajduje, przejmując całą świeżością swego podatnego i biernego umysłu wszystkie jego złe i dobre strony. Człowiek bowiem nietylko jest najwyżej uzdolnioną ale zarazem najskorszą do naśladowania istotą tak dalece, że w czasie niezmiernie krótkim przyswaja

on sobie nietylko zewnętrzne zachowanie się i zwyczaje, ale nawet sposób myślenia i przekonania swego otoczenia. Idee i pojęcia, obyczaj i moda rozszerzają się w społeczeństwie prawdziwie z całą potęgą zarazy; najczęściej też prawdziwa wartość człowieka nie tyle zależy od mistrza, który go wychował, ile od otoczenia, w pośród którego wzrastał.“

Herbert Spenser we wstępie do „Socyologii“ stwierdza, iż niemal wszystkie wady, błędy, usterki, grzechy i przesady, rozpowszechnione ogólnie w społeczeństwach, biorą swój początek w spaczonym wychowaniu domowym.

Mickiewicz także skarżył się na brak wychowania domowego, mówiąc:

„Dziś nowym zwyczajem

My na naukę młodzież do stolicy dajem

I nie przeczym, że nasi synowie i wnuki

Mają od starych więcej książkowej nauki.

Ale codzień postrzegam, jak młódź cierpi na tem,

Że niema szkół, uczących żyć z ludźmi i światem“.

(„Pan Tadeusz“).

Właściwe zadanie a przynajmniej racjonalna podstawa wychowania zawisłe więc są wyłącznie od domu a szkoła powinna tylko rozpoczęte dzieło uzupełniać i kontynuować.

Lecz jakże niekorzystne są stosunki obecne domu rodzicielskiego do szkoły!

Każda klasa społeczna, każdy stan i zawód, każde przekonanie polityczne, religijne lub społeczne stawia inne wymagania szkole.

Ileż to przykładów mamy, że dom rodzicielski — wcale nie wyjątkowo ale prawie z reguły — nietylko nie popiera wyęzającej pracy nauczycieli, ale wprost popiera usiłowania wyłamywania się z pod rygoru szkolnego, po-

maga do obejścia przepisów i zachęca uczniów do usunięcia się od obowiązków.

Wiele jest rodzin nawet t. zw. inteligentnych, które przewrotnie pojmują zadanie wychowawcze, albo je zupełnie zaniedbują.

Największy zaś kontyngent naszej młodzieży stanowią dzieci ludzi nieoświeconych, nie mających ani zrozumienia, ani uzdolnienia, ani ochoty, ani czasu do pracy wychowawczej.

Ileż to razy szkoła wchodzi w kolizyę z domem rodzicielskim, gdy w celach wychowawczych, z powodu zaniedbania obowiązków, musi dotykać niemile w uczuciach miłości rodzicielskiej, a jeszcze częściej i dotkliwiej w ich dumie i próżności nieograniczonej!

Zadanie nauczyciela jest jeszcze o tyle trudniejsze, że nauczyciel nie może odrazu i dość dokładnie poznać indywidualności wszystkich uczniów, że się styka z nimi rzadziej, niż rodzice, i że nie zna wszystkich wpływów otoczenia.

Natomiast wpływy otoczenia mają tę przewagę, że działają bez przerwy, statecznie.

Ileż czasu i pracy musi więc stracić szkoła, zanim rozpieszczonych, zaniedbanych, rozłobuzowanych i znarowionych zgubnym przykładem domowym uczniów przyzwyczai i wdroży do wykonywania obowiązków.

Kilka bardzo trafnych uwag o szkodliwym wpływie otoczenia szczególnie na wyrobienie poczucia obowiązku dla bliźnich u mężczyzn podała p. B. Moszczeńska w *Prze-głądzie Pedagogicznym* z dn. 16. czerwca 1897 z powodu znanej katastrofy paryskiej, przy której miało się okazać, że obecni tamże mężczyźni przedewszystkiem oglądali się za ocaleniem własnej osoby, obchodząc się nawet nielito-

ściwie z kobietami. Twierdzi ona, że przyczyny tego objawu tkwią „w podwójnym systemie wychowania, moralności podwójnej opinii, co inną szalą mierzy postępowanie mężczyzn i kobiet...

„Chłopcy są źle wychowani właśnie dlatego, że od kolebki karmią się przekonaniem o swej wyższości i że od kolebki do dojrzałego wieku wykrawają z niej patent na różne uchybienia i wybryki, które surowo potępiają u kobiet...

„Wobec tego żaden nawet najbrutalniejszy objaw męskiego egoizmu nawet w najlżejszym stopniu zadziwiać nie może i ciąży nie tyle na sumieniu jednostek, ile na sumieniu wychowawców — w pierwszym rzędzie matek — w dalszym społeczeństwa. Wszystkie wpływy zewnętrzne składają się na to, żeby w nich egoizm wyrobić. Kto trzeźwo patrzy na rzeczywiste stosunki, ten raczej uzna, że mężczyźni, ogółem biorąc, są znacznie lepsi, niż ich wychowanie, jeśli obejmujemy tem wyrażeniem nie tylko wpływy domowe i szkolne, lecz ogólne warunki, wśród których się ich charakter rozwija.

„Począwszy od owego pierwszego wykrzyknika radości i dumy, który z ust rodziców się wydziera nad kolebką *syna*, wszystko sprzyja wytworzeniu się w nich przekonania, że oni właśnie są celem stworzenia i jego koroną, że świat i wszystkie istoty, które go zamieszkują — między innymi i kobiety — istnieją tylko dla ich wygody lub przyjemności.

„Przymioty, które najusilniej wpajamy w dziewczęta, są to te, które dla drugich miłymi i pożytecznymi być mogą, cnoty męskie, których od chłopców wymagamy, głównie ich własny pożytek mają na celu. Przekonanie, że mężczyzna jest sam sobie celem, kobieta zaś dla drugich żyć musi — tak jest utartem i rozpowszechnionem, że

w tym względzie wywoły moralistów, natchnienia poetów i najbanalniejsze uwagi salonowych dandysów najzupełniej ze sobą są zgodne. Sienkiewicz w swojej „Bądź błogosławiona“ stoi na tem samym stanowisku, co pierwszy lepszy salonowiec, który z miną lekceważącą wymawiając słowa: „My emancypowanych kobiet nie lubimy“ — sądzi, że niemi rozstrzygnął nieodwołalnie kwestyę równouprawnienia.

„Tysiące faktów przytoczyliby można na dowód, że uczucia te od urodzenia wpaja się w dzieci, że lekceważenie sióstr i równienniczek a nietylko dziewczynek, ale kobiet wogóle — poczytuje się chłopcom nie za karygodną arogancyę, ale za dowód męskości.

„Jako miły dowcip przytaczano mi słowa pewnego chłopca, który przygotowany przez nauczycielkę, gdy nie zdał egzaminu, zwrócił się do ojca z wymówką: „Ma ojciec babskie wychowanie!“

„Czyż dziwić się można, że lekceważą życie kobiety ei, którym wolno bezkarnie łamać jej szczęście, pozbawiając ją dobrego imienia, do upadku i hańby przywozić? — Codzienne życie nie w salonach — lecz, przypuśćmy — na ulicy obserwowane, dostarcza równie jaskrawych przykładów egoizmu męskiego, jak katastrofa paryska przy ul. Jean Goujou.

„Przyzwyczajenie wiele tu znaczy; staje się ono drugą naturą. W chwili wielkiej i nagłej katastrofy charakter ludzkie okazują się takimi, jakimi są — pozbawione obśłonek, zwyczaju, konwenansu, ogłady towarzyskiej. Ludzie działają instynktownie pod wpływem wrodzonych lub nabytych, lecz już mechanicznie działających popędów.“

Nie da się zaprzeczyć, że w tych uwagach — chociaż wiele się mieści sarkazmu i goryczy — jest także wiele prawdy z życia wziętej.

Autorka zamilcza wszakże o wszystkich błędach, przesądach i niedorzecznościach w wychowaniu dziewcząt, które czyni z nich bierne i nieużyteczne istoty.

Tak opacznie i przewrotnie działa dom i otoczenie na wychowanie młodzieży, a natomiast stawiają wszelkie pretensye za skutki do szkoły.

Szkoła jest też atakowaną ze wszystkich stron i musi odpowiadać wobec władz i społeczeństwa za wszelkie przewinienia, których powodem ona wcale nie jest.

Zestawienie wszystkich zarzutów, jakie podnoszą przeciw szkołom naszym, byłoby prawie niemożliwem do wykonania. Społeczeństwo nasze, przeważnie — chociaż bez wszelkich usprawiedliwionych powodów — nieprzychylnie uprzedzone do szkół, z okoliczności przypadkowych lub wyjątkowych odrazu tworzy ogólne reguły, odrazu generalizuje poszczególne usterki i niedomagania, przypisując je wszystkim zakładom. To, co może nieprawidłowego w jednym zakładzie przypadkiem się zdarzyło, zarzuca się już całej instytucji.

Stąd też ze wszystkich stron szkole przypisują powód wszelkich nieszczęść społecznych, ale nikt nie bada, z jakimi przeciwnościami szkoła ma do walczenia.

Gdy więc zważymy, jak zgubnie działa dom na wychowanie młodzieży a jakie wymagania stawia się szkole, uwydatni się cała trudność pomyślnego i skutecznego wpływu szkoły. Ciężkiem i pełnem odpowiedzialności jest też w takich warunkach stanowisko nauczyciela.

Mimo ogromnych przeszkód i trudności, jakie dom rodzicielski nawet t. z. „lepszy“ stawia szkole, przyzwyczajając do niekarności, próżniactwa, opieszałości, niedbalstwa, albo też zostawiając dzieci bez wszelkiego dozoru, wystawiając je na działanie wpływów demoralizujących, szkoła przecież nie jest zupełnie bezwładną wobec uczniów.

Powinna ona czynić wszystko, co jest w jej mocy, nie poprzestając na doraźnych próbach i nie zrażając się żadnym niepowodzeniem.

Smutne to wprawdzie nad wyraz stosunki a jednak nie rozpaczliwe i beznadziejne. Gruntowną naprawę obecnych stosunków rozpocząć należy od młodzieży, jak tego odwieczne doświadczenie i historia kultury poucza.

Wszakże Mojżesz z rozkazu Boga czterdzieści lat przebywał z ludem na pustyni, aby starsza generacya wymarła a młodsze pokolenie dało sobą pokierować.

Nie łatwa to sprawa, ale jedynie do celu prowadząca.

Zadanie nauczyciela w takich warunkach jest nader uciążliwe i potrzeba będzie stoczyć niejedną kampanię wychowawczą, aby poziom oświaty doprowadzić do pożądanego stanu. Gdyby nie wpływ szkoły, ludzkość pozostałaby w pierwotnym stanie barbarzyństwa i nie postąpiłaby nigdy naprzód.

Kant mówi: „Wychowujmy dzieci nie według obecnej chwili, ale w widoku jaknajlepszej przyszłości rodzaju ludzkiego, t. j. dla idei ludzkości i jej przeznaczenia“.

Niemayer znowu radzi: „Można z największą słusznością sądzić ludzi i wszystko, co nas otacza, można dobre, które istnieje, jak najlepiej pojmować i uznawać, a w duszy przecież przechowywać obraz i nadzieję tej doskonałości, którą przyszłość dopiero kiedyś przyniesie.“

W kampaniach wychowawczych musimy zatem wszyscy brać ochętnie udział, a jakkolwiek nie każdy z nas może być marszałkiem lub generałem na polu wychowania, to jednak każdy może i powinien przyczynić się do zwycięstwa.

Każdy z nas powinien dołożyć cegiełkę do budowy dzieła oświaty i postępu i z niewygasłym zapałem dążyć do osiągnięcia idealnego celu wychowania.



W ciężkiej dla wszystkich podróży  
nie godzi się swoich ciężarów na barki  
cudze wrzucać. *Mickiewicz.*

Lepiej jest zagraadzać złemu, niż być  
obowiązany poprawiać złe; lepiej  
wpajać miłość cnoty i uczciwości, niż  
wykorzeniać występki i karać winy.  
*Piramowicz.*

#### IV.

Jeżeli szkoła ma przeważać wpływ domu i osiągnąć pomyślne rezultaty, koniecznym jest rozumne działanie wychowawcy a więc ze strony nauczyciela: 1) wzorowy przykład własnem postępowaniem, 2) utrzymywanie należytej karności, 3) stanowcza i rozważna konsekwencya w działaniu.

Nauczyciel, jako osoba wychowująca, musi sam posiadać wychowanie, jeżeli na wzór jego ma się kształtować młodsze pokolenie, bo wpływ jego musi przechodzić na uczniów. Sam więc nauczyciel musi być przykładem punktualności w pełnieniu obowiązków, konsekwencyi w wymaganiach, ścisłości w przestrzeganiu porządku, sumienności we wszystkich swych czynach.

Gust. Bauer twierdzi słusznie: „Główny warunek i najpewniejsza rękojmia pomyślnego skutku wszelkiego wychowania zawarte są w osobie wychowawcy“.

Grzeg. Piramowicz powiada: „Dobry przykład

ze strony nauczyciela jest bardzo potężnym środkiem, żeby dzieci złego się chroniły a cnót i dobrych obyczajów nabierały“. (Powinności nauczyciela. Część III. Rozdz. I. 2do.)

W dzień rocznicy otwarcia „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ dnia 7. marca 1781 r. w mowie swej scharakteryzował nauczyciela w ten sposób:

„Nauczyciel, którego kształcimy, nie jestto człowiek tylko uczony, samym umiejętnościom przez smak i zamiłowanie onych, lub dla zysku, lub dla próżności czas i pracę poświęcający; nie jest martwym owem i po wytłoczonej samym zwyczajem ścieżce ruszającym się narzędziem; rozum jego nie jest ścieśniony czężą wiadomości pamięcią, ani nieczułe na to wszystko, co ludzkość obchodzi, serce; nie jest nakoniec pięknym owym przystrojonym dowcipem, który często z uszczerbkiem rozsądku i prawdy zabawi szczupły społeczności okrąg a nie się nie przyda, owszem wiele zaszkodzi ogólnemu społeczeństwu. Nauczyciel nasz jest cnotliwy i objaśniony obywatel... Na nauki pogląda nie inaczej, tylko jako na środki prowadzące, aby obywatel wiedział, co w domowej, co w Pospolitej Rzeczy jako oświecony i poczciwy czynić powinien. Przekonany, że przymioty jego duszy wpływać mają w duszę ucznia, całą usilność obraca na to, żeby sam umiał być, czem tamtego mieć chce. Myśli, mówi i postępuje w ten sposób, aby wyrażenia od niego w umysł i serce młodego przesłane, ochroniły go od zgorzienia i zepsucia świata, od zarazy błędu i podłości, od nieczułości i bezczynnego lat trawienia.

„Tak przysposobionych uczniów, na taką drogę naprowadzonych odda rodzicom i ojczyźnie. Zwierzchność krajowa, obyczaje publiczne tym samym środkiem naprawione, reszty dokonać mają.“

Jeżeli nauczyciel ma wywierać wpływ przemożny na młodzież, musi on nietylko imponować jej pod względem wiedzy, rozumu, taktu, obejścia, sumiennosci, ale musi ją ująć sobie sercem, musi ją miłować. Nauczyciel powinien się starać rozpoznać usposobienia, podniecać i potęgować dobre uczucia i zalety, zdobywać sobie serca szczerą życzliwością. Tylko, gdy młodzież cześci i kocha swego nauczyciela, wtedy może na nią wpływać umoralniająco. Do tego potrzeba pogody umysłu, cierpliwości i łagodności, połączonej z odpowiednim zasobem energii i stanowczości.

Döderlein powiada: „Miłością więcej można sprawić, niż niewolniczą bojaźnią i przymusem... Najlepiej jest, jeżeli uczeń nauczyciela swego kocha i wstydzi się go; w drugim rzędzie najlepszą jest rzeczą, jeżeli się go boi; źle jest, jeżeli go nienawidzi; najgorzej, jeżeli nim gardzi.“

Piramowicz poucza nauczycieli, że „staną się miłymi, kochanymi od uczniów i godnymi zaufania, kiedy im okazywać będą serce ojcowskie, miłość, troskliwość i staranie o ich dobro; kiedy w pochwałach i naganach, w nagrodach i karach samą sprawiedliwością rządzić się będą; kiedy im łagodnego przystępu nigdy nie odmówią; kiedy wszystkich kochać równo będą, jeżeli w całym swoim życiu i obcowaniu dobry przykład pobożności, uczciwości, trzeźwości i czystości dadzą; jeżeli w mowie, w ruchach i wszelkiem postępowaniu zachowają przystojność i powagę, jeżeli z ludźmi cnotliwymi, poważnymi i rozumnymi przestawać będą.“

Wreszcie dodaje przestrożę: „Z dziećmi ma sobie postępować ani posepnie, żeby się nie odrażały, ani zbyt poufale, żeby nim nie gardziły“. „Niech będzie surowość, ale nie rozjątrzająca, niech będzie miłość, ale nie miękcząca“ są słowa Św. Grzegorza Papieża.

Do tych zasadniczych poglądów znakomitego pedagoga naszego należałoby dodać jeszcze kilka tylko uwag, odnoszących się do poprawnego postępowania nauczyciela wobec uczniów, aby przykładem swoim podziałał korzystnie na ich wychowanie etyczne.

Pamiętać należy, iż dobra organizacya zapobiega złym skutkom. Czujne oko zapobiega nieporządkowi, rozumna konsekwencya uchyla opieszałość, lenistwo i zaniedbywanie obowiązków.

Nauczyciel, mający czujny i baczny na wszystko wzrok, powinien niejako przewidzieć możliwe zaniedbywanie obowiązków i wyniknąć mogące następstwa i zapobiedz temu, nim one się objawią. Dlatego powinien uczniom naprzód przedstawić i określić ich obowiązki i uchybienia, aby dzieci wiedziały, co mają czynić a czego unikać. Nie należy tego rozumieć w tem znaczeniu, jakoby nauczyciel powinien był w pierwszym dniu, gdy uczniowie przybywają do szkoły, przeczytać im cały rejestr obowiązków i powinności, jakoteż ewentualny za przekroczenia kodeks karny — ale powinien stopniowo, stosownie do okoliczności, w sposób krótki a przekonujący przedstawić obowiązki, którym zadość uczynić powinni, wskazując zarazem na możliwe wyniknąć mogące z zaniedbania obowiązków następstwa.

Dzieci powinny nabrać przeświadczenia, że pracowitość jest spełnieniem słowa Bożego: „W pocie czoła będziesz chleb spożywał“, które wcześniej czy później każdego z nas spotkać musi, dlatego już za młodu należy do tego się wprawiać. Wpajając w uczniów poczucie obowiązku pracowania nietylko dla siebie ale i dla innych, powinien nauczyciel stawiać uczniom przed oczy nadzieję wzajemnych usług, jako uwieńczenie tej enoty. Jestto jedyny środek,

którym można młodzież spokojnie, wytrwale i skutecznie pobudzać pod wpływem wysoko trzymanego ideału poświęcenia.

Nagroda, w tej formie obiecywana, nie jest ani złudną, ani zbyt oddaloną.

Wpajać należy przekonanie, że każdy człowiek, jako członek społeczeństwa, przeznaczony i obowiązany jest do tego, aby drugim być użytecznym i pomocnym i to tylko stanowi wartość każdej jednostki. Zresztą będąc skazanym na pomoc drugim, musi na nią starać się zasługiwać, w przeciwnym razie może być w potrzebie pozbawionym wszelkiego wsparcia i wszelkiej życzliwości.

Prostować należy fałszywe przekonanie, które nierozumni rodzice wpajają w swe dzieci, jakoby wszyscy i wszystko miało tylko dla nich być stworzone i jakoby one były osią, około której cały świat się obraca.

Wszczepiać należy w dzieci głównie zasadę czystej miłości bliźniego, jako treść wszystkich przykazań Bożych, postawioną przez Hillela a utwierdzoną przez Chrystusa — która się mieści w przykazaniu: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“ (III. M. r. 19. w. 18.) a która niestety tak rzadko bywa stosowaną w życiu — oraz wynikającą z tego zasadę: „Nie czynź drugiemu, co tobie niemiło!“

W tym celu powinien nauczyciel wyzyskać każdą sposobność, aby dzieci wdrożyć do pełnienia obowiązków i wzajemnych usług.

Wiadomo, że dzieci chętnie czynią małe posługi starszym osobom lub rówieśnikom. Należy więc korzystać z tej wrodzonej skłonności służenia i zachęcać tych, którzy mniejszą okazują ochotę. Często należy zachęcać do pomagania spółuczniom przy ubieraniu i rozbieraniu się, gdy uczeń zaniemoże, coś zgubi i t. p. wypadkach.

Wyliczanie szczegółów, w których i jak nauczyciel powinien działać na wzbudzenie w uczniach poczucia obowiązku, byłoby niewyczerpane. Nie można bowiem nawet przewidzieć wszystkich możliwych przypadków, ani przepisywać szczegółowej recepty, jak w każdym danym przypadku nauczyciel ma się zachować. Jestto rzecz taktu, rozumu, temperamentu, chwilowego usposobienia nauczyciela i zależy od stopnia rozwoju umysłowego, inteligencji, ambicji, organizacyi fizycznej wychowanka i t. p. okoliczności przypadkowych.

Kto w małych rzeczach umie spełniać powinności, ten i w większym obowiązku wytrwa niezłomnie. Bardzo ważnym bodźcem w wyrobieniu poczucia obowiązku jest więc przyzwyczajanie i ćwiczenie w pełnieniu tegoż. Zanim dziecko pojmie potrzebę pełnienia obowiązku, powinno być do tego niejako mechanicznie przyzwyczajane i wprawiane. Wpajanie w umysły nierozwinięte pewnych cnót wyłącznie drogą pouczania i perswazyi nie dopięłoby celu zamierzonego. Nie dość zapełniać umysł dziecka wyobrażeniami cnoty, ale trzeba także ćwiczyć w wypełnianiu tejże i ciąglą do tego podawać sposobność, aby ją wypełniało niejako z nałogu, nim ją pełnić będzie z przeświadczenia moralnego.

Król-mędrzec mówi: „Prowadź od samego początku syna drogą cnoty; później, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej“. (Przyp. Sal. XXII. 6).

K w i n t y l i o n (ur. 42 r. przed Chr. w Hiszpanii) mówi: „Silnie trzymamy się tego, czegośmy się w pierwszych latach naszego życia nauczyli; tak samo zupełnie, jak wełna nie traci swego pierwotnego koloru, a naczynie swej woni“.

To samo stwierdza nasze przysłowie: „Czem skorupa nawre za młodu, tem na starość trąci“.

Piramowicz mówi: „Cały cel i edukowania i ćwiczenia młodych jest, aby wczesnie zamiłowali cnotę, aby przez częste wykonywanie spraw cnotliwych nabierali dobrych nałogów czyli zwyczajów“.

Lessing twierdzi: „Każdy dobry przymiot bywa owocem przyzwyczajenia“.

K. Schmidt powiada: „Przyzwyczajenie wsparte naśladowaniem, to jest droga, którą dusza dziecka pokarm jej podawany w trwałą swą własność przemienia“.

X. A. Popławski mówi: „Wprawiać trzeba dziecię w nałóg dobrych spraw — przestrzegając, aby się niczego złego nie przyzwyczało. Bo nasienie złego jest trudne do wytepienia, a łatwe do rozkrzewienia, i gdy je wrywać będziesz, podobno złamiesz prędzej, niż poprawisz“.

Shakespeare mówi w „Hamlecie“ (akt III. sc. 4) o potędze nawyknięcia, co następuje:

„Nawyknięcie, ten potwór, ba nawet szatan,  
Co wszelkie występku pochłania uczucie,  
Aniołem też bywa, kiedy wykonaniu  
Wspaniałych i szlachetnych czynów używa  
Odzieży i stroju, aby im służyły  
Ku ozdobie. Tylko raz pokonaj siebie,  
A przez to nabędziesz łatwości i wprawy  
Na wszelki raz przyszły; nawyknięcie bowiem  
Zdolne niemal zmienić i piętno natury“.





Nie ci najlepiej rząda, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują i najpełniejsi są poświęcenia się.

„Księgi Pielgrz.“

Jeśli nam nie wiedzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my sami temu przyczyną.

*Mick.* (List do Konst. Wod.)

## V.

Nauczyciel powinien wpływem swoim, własnym przykładem oraz zastosowaniem odpowiednich środków wychowawczych wszepić w świadomość uczniów taki zasób i zakres wyobrażeń, takie wzniecić uczucia i rozbudzić popędy, żeby one nawet w jego nieobecności działały w sposób właściwy zdolnościom przyrodzonym i przeważającą wpływ otoczenia domowego.

Nauczyciel ma więc przykładnem i wzorowem pełnieniem swoich obowiązków działać na młodzież. W szkole i świątyni Pańskiej ma być zawsze w oznaczonej godzinie; naukę powinien rozpoczynać i kończyć na znak dzwonka i nigdy nie skracać czasu nauki; godzin, przeznaczonych na pewne przedmioty, nie należy zmieniać dowolnie bez ważnego powodu i bez uprzedzenia o tem uczniów; szkoły nie należy opuszczać dla błahych przyczyn; na godzinie nauki nie należy zajmować się niczem innym tylko uczniami

i przedmiotem naukowym; ćwiczenia szkolne mają być w przeznaczonym na to czasie wypracowane i na oznaczony dzień własną ręką nauczyciela pilnie i starannie poprawiane; w żadnej czynności, która jest obowiązkiem nauczyciela, nie dać się wyręczyć przez nikogo a najmniej przez uczniów.

Tu będzie także miejsce przytoczyć przestrogi, których nauczycielowi udziela P i r a m o w i c z :

„Nie nakazuj nie dzieciom nad to, co do twojej zwierzchności należy, co oni, ile uczniowie twoi, czynić powinni. Posługiwać się nimi w domu, posyłać po swoich sprawunkach, naznaczać roboty około gospodarstwa swojego, obchodzić się z nimi, jak ze służącymi chłopcami nie ma żadnego prawa nauczyciel. Jest to częste, ale bardzo naganne przestępstwo w nauczycielach. Co innego, kiedy uczeń z przyjaźni, poproszony lub zapłacony, bez przymusu, bez bojaźni gniewu i zemsty nauczyciela, dobrowolnie uczynić mu zechce jaką przysługę, jak często równy równemu wyrządza uczynność, to pozwolono wzajemnie. Ale nie miej tego za dobrowolną przysługę, gdy się chłopiec obawia, żebyś mu, gdy ci odmówi usługi, nie pamiętał, żebyś nie szukał okazji zemszczenia się pod innym pozorem. Ani tego dopuszczaj, żeby dzieci usługiwały ci za to, że im co opuścisz z powinności szkolnej, albo że nie naganisz i nie skarzesz ich wykraczanie dlatego, że ci nadskakiwały i służyły.

„Bardzo się ma strzedz cheiwości brania, wymagania od rodziców podarunków w pieniądzech, w żywności i innych rzeczach... Gdy sami ofiarują, nie dając im do tego żadnej okazji, skromnie, w miarę i nieczęsto, może przyjmować“...

Nauczyciel powinien przyzwyczajać uczniów, aby codziennie punktualnie wykonywali swoje obowiązki. Codziennie

należy im więc zadawać pewne ćwiczenia domowe od pierwszego dnia nauki począwszy, stosownie do klasy i przedmiotu, nigdy nie puszczając dzieci do domu bez jakiego zadania, czy to piśmiennego, czy pamięciowego. Zadania powinny być zastosowane do stopnia przygotowania ucznia a nie przekraczać ich sił umysłowych i zasobu wiedzy, aby uczniowie mogli je samodzielnie wykonać a nie byli spowodowani do wyręczania się kim innym, co jest pierwszym niejako powodem i bodźcem do zaniechywania swoich obowiązków. Każde zadanie powinno zawierać w sobie niejako nagrodę za poprzednią uwagę ucznia.

Bezpośredni wpływ nauczyciela na wytworzenie w uczniach poczucia obowiązku objawia się jako rozkaz t. j. wyraźne wezwanie do wypełniania lub zaniechania czegoś.

Rozkaz musi być rozważny i stanowczy a więc z świadomością dobrego celu wydany, ściśle określony t. j. zrozumiały uczniom i nie dwuznaczny, krótko a treściwie wyrażony, wykonalny t. j. taki, któryby nie przechodził możliwości wykonania i sił wychowanka, przedmiotowy t. j. zastosowany do celu i potrzeb wychowania a nie dla dogodzenia zachceni nauczyciela, konsekwentny t. j. zgodny z innymi rozkazami i nieodwołalny t. j. aby raz wydany rozkaz nie musiał być cofnięty.

Jedną z najważniejszych zalet, jaką odznaczać się ma nauczyciel wobec uczniów i jakiej nauczyciel od uczniów wymagać powinien, jest prawdomówność jako spełnienie obowiązków względem bliźnich.

W niektórych szkołach angielskich znajduje się także definicya prawdomówności w programie nauki następująca:

„Prawdomówność jest przymiotem moralnym, który przekraczamy wtenczas, gdy kłamiemy. Niemasz za nią nagrody zewnętrznej; podoba się ona Bogu; zapewnia

nam spokojność sumienia; jest obowiązkiem względem bliźniego“.

Wolę ucznia do wykonywania obowiązków pobudzać należy właściwymi środkami wychowawczymi, które stanowią pochwała i nagroda, względnie nagana i kara.

Pochwała jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu. Bez nagrody uczeń może się obyć, bez pochwały nigdy. Starszy może znaleźć zadośćuczynienie za spełniony obowiązek w uczuciu wewnętrznego zadowolenia, dziecko potrzebuje koniecznie zmysłowego wyrazu zadowolenia lub pochwały; może to być życzliwy wyraz twarzy, przyjazne skinienie głowy, pochwalne słówko, pochlebna nota w katalogu klasyfikacyjnym i t. d. Pochwała, jak silne wino, może upoić i wyrobić próżność i zarozumiałość, dlatego konieczną jest pewna ostrożność i zachowanie miary, aby to, co miało być pobudką moralną, nie zamieniło się w truciznę dla ducha.

W miarę wzrostu inteligencji uczniów oczywiście ustają zmysłowe nagrody a zastąpić je powinny pobudki duchowe, moralne, płynące z świadomości spełnionego obowiązku.

Jeżeli uczeń grzeszy opieszałością i zaniedbywaniem obowiązków, należy go skarcić i postawić mu za przykład ucznia pilnego, gorliwego, sumiennego, którego ma starać się naśladować.

Gdy nastąpi poprawa, należy wyrazić swoje zadowolenie, w przeciwnym razie gorliwość ucznia słabnie, zobojętnieje i popadnie w dawniejszy błąd.

Gdy uczeń trwa w swym uporze, zaniedbuje swoje obowiązki, jest niedbały, opieszały, należy go stosownie ukarać.

Według teorii słynnego filozofa Hegla kara tylko

wówczas jest rozumną i osiąga swój cel, jeśli przekonuje dotkniętego o jego winie.

Kara powinna więc być naturalnem następstwem przewinienia: kto zadania nie napisał, lekcyi się nie nauczył w domu, powinien to odrobić po nauce w szkole; kto się spóźnił, powinien po nauce czas odsiedzieć i t. d.

Nauczyciel nie może też kar zastosować szablonowo, ale stosownie do indywidualności uczniów i do okoliczności, które spowodowały zaniedbanie obowiązków. W tym celu musi nauczyciel dążyć do tego, aby poznał przymioty każdej jednostki i z każdą stosownie do jej właściwości przyrodzonych postępował. Prawda, że są pewne niewzruszone zasady, do których stosować się należy, ale chcąc pożądaną cel osiągnąć, należy uwzględnić koniecznie rozmaitość usposobień dziecięcych. Trzeba nieraz podobne przewinienia rozmaicie karać, przyczem oczywiście unikać należy stronniczości i dobrze zastanowić się, aby kara była stosowną. U jednego wystarczy, gdy nauczyciel okaże niezadowolenie, u drugiego lekka przygana, u innego zaś potrzeba będzie surowszego środka, jak pozostawienie w szkole po nauce.

Jeśli przyczyną opieszałości jest dom rodzicielski, należy wezwać opiekę domową i wpłynąć na usunięcie powodu zaniedbywania obowiązków.

Wogóle — jak już wyżej wykazano — bardzo pożądaną, bo najskuteczniejszą w każdym poszczególnym wypadku opieszałości lub zaniedbywania obowiązków jest pomoc i współdziałanie domu rodzicielskiego, względnie opieki domowej, dlatego szkoła powinna ile możności jak najczęściej znosić się z nadzorem domowym i taktem swoim, perswazyą wpłynąć na zainteresowanie się danym uczniem.

Tylko skora, rozumna pomoc domu rodzicielskiego zdoła wzbudzić prawdziwe poczucie obowiązku i umożliwić dążenia szkoły.

Bywają wprawdzie wypadki, że szkoła istotnie uznać musi wszystkie swoje wysilenia i wszelkie środki pedagogiczne za bezskuteczne, bo uczeń nie tylko lekceważy sobie wszystkie upomnienia, ale działa na drugich jak zgniłe jabłko, gdyż złe bardzo szybko się udziela. W takim razie szkoła powinna bezwarunkowo wydalić go na zawsze, nie zaś powodować się ową fałszywie pojętą filantropią, która dla jednostki naraża i poświęca dobro ogółu.

Na tę zasadę zgadzają się wszyscy znakomici pedagogowie a Piramowicz powiada:

„Kiedy zaś nic nie potrafi upamiętać którego z uczniów, kiedy zgorszenie jest wielkiej wagi, nauczyciel, wytrzymawszy, ile może, częściej próśb i kary używszy, na koniec ostrzeże rodziców, opiekunów, starszych owego dziecka, żeby go ze szkoły wzięli, żeby oddalony został od społeczności drugich i nie psuł ich, lub nie obrażał swoim przykładem“.

W teorii wszyscy uznają tę konieczność a także „Regulamin“ przewiduje tę ewentualność, lecz w praktyce się nigdy nie stosuje tej zasady na utrapienie nauczycieli i ku największemu zgorszeniu młodzieży.





Powtarzajmy sobie ciągle, że chwilowe poświęcenie jest łatwiejsze i mniej skuteczne, niż poświęcenie ciągle i drobne dla sprawy ojczyznej.

*Mick. do przyjaciół galic.*

Nie trać nadziei nigdy, nigdy!

Kto ma Wolę, ten wszystko pokona.

*Słowacki.*

## VI.

Karność i konsekwencya — jak już wyżej wspomniano — należą do najważniejszych warunków i czynników przy wychowaniu wogóle a w szczególności do wzbudzenia poczucia obowiązku.

Karność uczy poddawać się prawu a wyrzekać się samowoli. Podstawą karności jest zatem posłuszeństwo czyli podporządkowanie woli ucznia przekonaniu nauczyciela i wychowawcy wogóle. Przyzwyczajając wolę uczniów posłuszeństwem do powodowania się wyższem przekonaniem, obudzi się i rozwinie się w nich sumienność i poczucie obowiązku.

„Szkoła bez karności, jest jak młyn bez wody“ powiada Komeński a Piramowicz mówi: „Rząd poważny i stały poruczonych do edukacji jestto w samej rzeczy karność. Ale ta nie ma rozumieć się, jakoby tylko znaczyła władzę i zwyczaj karania. Stałaby się ona nienawistna dzieciom,

których potrzeba dobrymi sposobami do cnoty i nauki prowadzić; byłaby szpetną i przykrą dla człowieka uczciwego, byłaby najczęściej niepożyteczną; a nauczyciel w rządzie i zawiadowaniu dziećmi to tylko ma mówić i czynić, co by im na dobre wychodziło.

„Przez tę karność rozumie się utrzymanie dzieci w posłuszeństwie należytem, używanie rozsądne, sprawiedliwe i pomiarkowane kar, oraz napominania, strofowania, pochwały i nagrody. I na tem największa umiejętność i doskonałość nauczyciela zależy, aby się w tych rzeczach rozumnie sprawować potrafił“.

Niemniej ważnym czynnikiem przy wyrobieniu poczucia obowiązku jest stałość czyli konsekwencya w postępowaniu ze strony nauczyciela. Konsekwentne postępowanie, nie zbaczające od zasad, wywiera wpływ potężny na wzbudzenie poczucia obowiązku, bo jako wyraz stanowczego charakteru i niewzruszonej woli wzbudza uszanowanie, co jest pierwszym warunkiem posłuszeństwa a temsamem wypełniania obowiązków.

Konsekwencya polega na ciągłym działaniu podług jednych zasad tak, żeby nie cofać raz wydanych rozkazów, wykonywać to, cośmy przyrzekli lub zagrozili, i nie przestawać na powierzchownem lub połowicznym pełnieniu obowiązków lub prac rozpoczętych.

Nauczyciel konsekwentny nie powinien nigdy sprzeciwiać się sam sobie, nie powinien więc nigdy wydawać rozkazów, ani groźb, któreby jako niewykonalne lub zbyt surowe musiał potem cofnąć.

Piramowicz ostrzega: „Nie odmieniaj sposobu rządu i rozkazów twoich; taka niestałość sprawuje nauczyciela u dzieci lekceważenie, zwłokę w wykonywaniu i zupełne nieposłuszeństwo“.

Stalość postępowania wymaga ostrożności i oszczędności w rozkazach, zakazach, przepisach i groźbach. Każde wykroczenie, o które w takich razach nie trudno, wymagałoby z konsekwencyi ukarania, a gdy się za wiele nagromadzi, co jest naturalnem następstwem, nauczyciel wreszcie zmęczony karami, niejedno przeoczy lub zapomni o niejednem, nie wykonuje więc swojej groźby, co tylko obniża jego powagę. Zresztą, jak już wspomniano, kary nie są właściwym i jedynym środkiem w wychowaniu.

Konsekwencya nauczyciela jest tem konieczniejszą, że obecnie jest coraz rzadszą w wychowaniu domowem a duch czasu ma szczególne upodobanie w sprzeciwianiu się powadze władzy.

Alex. Bain, prof. uniw. w Aberdeen, mówi: „Nauczyciel szkolny, wraz z innemi osobami, które wykonywują władzę określoną, jest oraz nauczycielem moralności czyli karności i ze swojej strony przykłada się do wpojenia w umysły uczniów dobrych i złych następstw, wynikających z ich postępowania... Wymaga od nich a przez to rozwija posłuszeństwo, punktualność, prawdomówność, otwartość, grzeczność względem innych ludzi, słowem przymioty wszystkie, które szkoła powinna kształcić.

„Każdy, kto potrafi utrzymać porządek i karność, niezbędne do nauki umysłowej, może być pewnym, że zostawi w umysłach swoich uczniów wrażenia prawdziwej moralności, nawet gdyby się o to nie starał. Jeżeli prócz tego nauczyciel ma doskonały takt i zdoła w uczniach obudzić zamiłowanie pracy, przyjmowanie z ochotą i radością trudów, jakich nauka wymaga, życzliwość dla siebie i dla spółtowarzyszów, może być nazwany doskonałym mistrzem moralności, bez względu, czy dążył lub nie do tego tytułu“.

Nauczyciel musi zatem być przykładem punktualności,

gorliwości, sumienności i ścisłości w wykonywaniu obowiązków, jeżeli ma wzbudzić poczucie skrupulatnego wypełniania obowiązków u uczniów.

Wiadomą jest rzeczą, że duch, który się objawia u większości młodzieży, działa i wpływa także na resztę uczniów. Nauczyciel powinien zatem z całych sił starać się, aby w szkole panował ów duch pracy, obowiązku, wzajemnych usług i wzajemnej miłości.

Nauczyciel powinien bezustannie, z całą świadomością zadania, wszystkie usiłowania i zrządzenia skierować ku temu celowi.

Nie wystarcza wszakże samo działanie nauczyciela klasy, ale musi panować pod tym względem zgoda w całej szkole, we wspólnem działaniu wszystkich osób, działających na tych samych uczniach.

Znane są każdemu szkodliwe skutki, jakie wynikają dla młodzieży, gdy w jednej klasie, szczególnie w niższych, uczy jednocześnie kilku nauczycieli.

Nawet w szczegółach na pozór drobnych powinna być zupełna zgodność między nauczycielami a przeciw różnorodność usposobień czyni tę harmonię wprost niemożliwą.

Każda najmniejsza różnica w postępowaniu odbija się bardzo niekorzystnie na uczniach.

Pospolite wprawdzie, ale niemniej rzeczywistością stwierdzone przysłowie ludu powiada: „Jeżeli dwie matki chowają jedno dziecko, to musi ono być ślepe albo kulawe“.

Trudno bowiem znaleźć dwie osoby, któreby miały jednakowy temperament, zupełnie jednakowe poglądy, te same zasady pedagogiczne, jednaki sposób postępowania, a już z pewnością nie znajdzie się więcej takich osób, zgadzających się w zupełności co do tych wszystkich warunków.

Jeden nauczyciel n. p. karci surowo najmniejsze zaniedbanie obowiązków, inny nie zwraca nawet uwagi na to, albo lekkim słówkiem tylko zgani, jako rzecz nieznaczną; jeden wymaga dokładnego przygotowania się z zadanych lekcji, inny zadowolnia się skromniejszymi odpowiedziami; jednego razi najdrobniejsze uchybienie, drugi pomija to zupełnie milczeniem. Nawet z tonu, w jakim nauczyciel wypowiada naganę, i z wejrzenia poznają uczniowie właściwe zapatrywanie każdego.

Bezpośredni i niezawodny następstwem takich stosunków jest, że uczniowie którzy zawsze bardzo bystrą zwracają uwagę na nauczycieli, zaczynają porównywać jednego z drugim, krytykują, wyszukują ujemne strony każdego, co oczywiście osłabia powagę nauczyciela, uczniowie tracą należyty szacunek dla niego a wtedy cały wpływ wychowawczy jest ubezwładniony.

Nierzadko zdarza się, gdy kilku nauczycieli jest zatrudnionych w jednej klasie, że każdy zadaje ze swego przedmiotu równocześnie obszerniejszy materiał na zadania domowe, nie oglądając się na to, co drugi zadaje, z czego nagromadzi się tyle materiału, że większość uczniów bezwarunkowo nie może się należycie przygotować i to daje powód, że uczniowie przyzwyczajają się do zaniedbywania obowiązków swoich, bo ścisłe wypełnienie jest wprost niemożliwe.

Jeżeli kilku nauczycieli udziela różnych przedmiotów w tejsamej klasie i każdy przychodzi tylko na kilka godzin tygodniowo, niema oczywiście mowy o tem, aby wszyscy nauczyciele znali dokładnie indywidualną właściwość każdego ucznia i stosownie do niej wpływali na tegoż wychowanie. Gdy zaś jeden nauczyciel prowadzi całą klasę, stosunek zupełnie się na korzyść zmienia.

Gdy więcej nauczycieli zatrudnionych jest w jednej klasie, zadanie wychowawcze jest zatem nadzwyczaj utrudnione i prawie niemożliwe do wykonania z korzystnym rezultatem.

Uznając tę okoliczność, Wys. c. k. Ministerstwo oświaty wydało w r. 1882. rozporządzenie, aby nawet w szkołach średnich, gdzie zadanie wychowawcze jest pod wielu względami bezwarunkowo bardziej ułatwione, niż w szkołach ludowych, ile możności jak najmniej nauczycieli zatrudnionych było w jednej klasie. Jestto moment bardzo doniosłego znaczenia i dlatego zasada ta powinna bezwarunkowo być zastosowaną w szkołach ludowych, co w znacznej mierze ułatwi wpływ wychowawczy szkoły.

Niemalą przeszkodą w utrzymaniu należytej karności i wywieraniu wpływu wychowawczego jest także ta okoliczność, że w szkołach naszych prawie przez rok cały zmienia się bezustannie fizyognomia klasy z powodu ciągłego przybywania wśród roku coraz to nowych uczniów i gromadnego przenoszenia z jednej szkoły do drugiej. Jestto powodem ustawicznej zmiany ogólnego ducha, panującego w klasie i bezprzerwanej chwiejności. Duch ten nigdy nie może przyjąć właściwego kierunku i nie może dojść do takiej siły i stałości, do jakiej możnaby doprowadzić, gdyby te zmiany usunięte zostały.

Należałoby więc dla dobra ogólnego zaniechać wszelkich gromadnych przenoszeń z jednej szkoły do drugiej zwłaszcza z klas niższych, które wprawdzie powodują pewne oszczędności, ale zato sprawiają nieobliczone straty moralne i czynią wprost iluzorycznym wszelki cel wychowania.

Gdy szkoła swoją powagą, gorliwością, sumiennym pełnieniem obowiązków będzie wzorowym przykładem, trwale dążyć będzie do wzbudzenia u dzieci poczucia

obowiązku a tem samem przyczyni się statecznie do podniesienia ogólnego stanu oświaty — zyska niezawodnie uznanie, życzliwość i pomoc społeczeństwa.

Jestto jednym z pierwszorzędných zadań szkoły i tylko taka szkoła, która spełnia to jako jedno z najważniejszych zadań swoich, spełnia swój obowiązek wobec społeczeństwa, Ojczyzny i Boga.

Pisałem w Krakowie dnia 28 sierpnia 1897.



Tegoż autora :

- Jak należy pokierować nauką śpiewu w szkole ludowej, aby odpowiadała wymaganiom planu naukowego?** Nr. 3. *Szkoły*. Lwów 1890.
- Jak ma postępować szkoła, aby wzbudzić u dzieci poszanowanie cudzej własności?** Sambor 1890.
- Nauka kaligrafii w szkole ludowej.** *Szkolnictwo Ludowe* Nr. 18, 19 i 20. Nowy Sącz 1891.
- Jednorazowa nauka w szkole ludowej.** *Nowa Reforma* Nr. 249 i 250. Kraków 1892.
- Korekta ćwiczeń piśmiennych.** *Miesięcznik Pedagogiczny* Nr. 11 i 12. Cieszyn 1892.
- Nowe plany nauk dla szkół ludowych w Galicyi.** *Miesięcznik Pedagogiczny* Nr. 8 i 9. Cieszyn 1893.
- Krótki rys historyi izrael. od czasów zburzenie pierwszej świątyni do czasów obecnych.** Kraków 1884.
- Historya biblijna i zasady wiary. Część I.** Kraków 1885.
- Historya biblijna i zasady wiary. Część II.** Kraków 1886.
- Sir Mojżesz Montefiore.** Życiorys. Kraków 1884.
- Mojżesz Mendelssohn.** Życiorys. Kraków 1884.
- Jan Kochanowski.** Pogląd na życie i pisma jego. Kraków 1887.
- Maurycy baron Hirsch i jego działalność filantropijna.** Kraków 1891.
- Maurycy Gottlieb.** Pamiątka odsłonięcia pomnika. Kraków 1892.

**S. J. L. Rapoport**, twórca krytyki historycznej w literaturze judaistycznej.

**Mojżesz Majmonides**, rabin, filozof, lekarz i książę.

**Też ogniem i mieczem.** Opowieść<sup>a</sup> humorystyczna wierszem.  
Kraków 1884.

**Rebeka.** Nowelka. Kraków 1885.

**Z nadmiaru szczęścia.** Pow. obyczajowa **Ad. Streckfussa**  
w dwóch tomach (tłóm. z<sup>niem.</sup>) Kraków 1886.

**Powódź.** Zajmująca powiastka dla młodzieży. Kraków 1886.

**Odrącone dziecię.** Powiastka dla młodzieży. Kraków 1886.

**Przygody Piotra na morzu i na lądzie.** Powiastka dla  
młodzieży. Kraków 1886.

**Hagada na Paschę.** Modlitwy i obrządki na święta Paschy.  
Kraków 1896.

**Modły Izraelitów.** Tłómaczenie i objaśnienia. Kraków 1897.

**Modły Izraelitów** (format kieszonkowy). Kraków 1899.

**Mirt.** Jednodniówka wierszem (wyczerpane). Kraków 1896.

**Lilia.** Jednodniówka wierszem (wyczerpane). Kraków 1897.

**Sąd Boży.** Legenda i tłómacz. wierszem (wyd. 4) Kraków 1898.

**Bohaterstwo wiary.** Legenda wierszem (wyd. 4) Kraków 1898.

**Cnotliwa żona.** Tłómaczenie wierszem. Kraków 1898.

**Hymn jubileuszowy.** Z okazji 50. rocznicy rządów Naj.  
Pana Ces. Franciszka Józefa I.

**Ku uczczeniu pamięci Maurycego Gottlieba.** Wiersz oraz  
portret. Kraków 1899.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

---



71339/  
1.